Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków poniedziałek 6 listopada 1933 | Nr. 311

Maliszowie skazani na karę śmierci

Obrona odwołała się do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie

Ponura sprawa, która jak inne procesy kryminalne, przejdzie na wieczne czasy do kronik sądowych, pod mianem „sprawy Maliszów". została wczoraj zakończona. Wyrok sadowy rozstrzygnął los małżonków. którzy dla zysku nie zawahali sie zamordować 3 osoby, których niesamowitą miłość zakończyły tragiczne słowa: kara śmierci!

Wczorajsza rozprawa, która po przemówieniach stron przeznaczona została na „ostatnie słowa" oskarżonych i wyrok, rozpoczęła się z pewnem opóźnieniem Maliszowie. czekając na komplet sadzacy, rozmawiają z obrońcami lub wpatrują się w siebie. Oboje zdradzają silne podniecenie. z twarzy Malisza przebija jednak rezygnacja.

W międzyczasie obrońcy komunikują prasie niektóre szczegóły rozmowy z Maliszem. Oświadczył on:

— Gdy będę w zaświatach, to poślę wam podziękowanie. We mnie już niema duszy, jest tylko wiotkie ciało. Mnie chodzi tylko o litość dla żony.

O godz. 9,40 wchodzi sąd.

OSTATNIE SŁOWO MALISZA

Przewodn.: — Pan Malisz ma głos, proszę tu przyjść. Co pan chce powiedzieć w ostatniem słowie?

Malisz: — Pan obrońca Achenbrener powiedział, że jestem chory i nieszczęśliwy. P. prof. Jankowski powiedział, że jestem psychopatą. Wszyscy powiedzieli prawdę. Aktorem byłem całe życie. Teraz nie gram przed wami roli. Wierzcie mi, że nie gram roli. Błagam was o jedno — darujcie życie żonie. O sobie nie mówię, bo już nie żyję dawno. Wtenczas, gdy zdałem sobie sprawę, że zabiłem sześć osób, ich czworo, żonę i matkę, przestałem żyć. Zrozumcie, trup was prosi, darujcie jej. Niech ona żyje. Gdyby była na drodze swojej spotkała kogo innego, nie mnie, nie doszłoby do tego. Żona kocha mnie do szaleństwa.

Ja mordowałem, darujcie jej! O nic więcej nie proszę! — kończy Malisz.

OSTATNIE SŁOWO MALISZOWEJ

Malisz wraca na swe miejsce, a zbliża się do stołu sędziowskiego Maliszowa. Mijając ją, Malisz chwyta ją za rękę i całuje. Maliszowa oświadcza:

— Nie dlatego, że ja strzelałam, że ja biłam, że popełniłam cały szereg rzeczy, winnam być karana, ale zato, że ja byłam moralnym bodźcem, który pchnął go do zbrodni. Miałam na niego taki wpływ, że mogłam doprowadzić do tego, by zabronić mu myśleć o takich rzeczach. Wiem, że popełniłam rzecz straszną, potworną i jakakolwiek kara mnie spotka, będzie ona słuszna i sprawiedliwa. Proszę tylko o jedną rzecz — miejcie litość nad nim. On jest chory, ja jestem zdrowa i mogę w całej pełni odpowiadać zato, co zrobiłam. On tylko dla mnie i przeze mnie został zbrodniarzem.

NARADA TRYBUNAŁU

Sąd udaje się na naradę. Maliszów wyprowadzają. Maliszowie przechodząc obok siebie, całują się.

WYROK

O godz. 12,10 wszedł na salę trybunał, ogłaszając wyrok śmierci na obojga Maliszów.

Oboje oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. On skazany został 4-rokrotnie na śmierć, a ona 3-krotnie.

PROŚBA O ŁASKĘ

Jeszcze onegdaj, a więc przed wyrokiem obrońcy wysłali depeszę do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o łaskę dla skazanych, tej treści:

„Podpisani obrońcy proszą o litość i łaskę, o dożywotnię choćby więzienie w miejsce ewentualnie orzec się mającej kary śmierci przez sąd doraźny w Krakowie. Jan Malisz to psychopata i zdolny malarz. Marja Maliszowa wykolejona od 14-go roku życia, jest trzykrotną niedoszłą samobójczynią. Oboje do czynu ze skruchą się przyznali i wykazaną nędzą tłumaczyli.

Malisz miał zamiar kradzieży, a nie mordu. Maliszowa dotąd niekarana. Malisz w więzieniu dożywotniem będzie miał możność talenty swoje artystyczne złożyć na ołtarzu dożywotniej pokuty. Podpisani: Aschenbrenner i Warenhaupt."

W związku za złoszeniem przez obrońców prośby do P. Prezydenta o ułaskawieniu skazanych trybunał zebrał się po wyroku na naradę i opracowa opinję, która przekazana została do Warszawy w drodze telefonicznej.

Również matką Malisza zwróciła się do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o łaskę dla syna, dołaczając do prośby ki..a rysunków Malisza, które maja świadczyć, że skazaniec jest utalentowanym artystą.

Kat Braun od onegdaj czeka w Krakowie na dyspozycje. Jeśli P. Prezydent nie skorzysta z prawa łaski, wyrok będzie wykonany zaraz na t. zw. Bastjonie w dawnej cytadeli.

•

W chwili, gdy oddajemy gazetę do druku, P. Prezydent Rzplitej nie powziął jeszcze decyzji i nie jest wiadome, czy skorzysta z prawa łaski.

Eskadra polska w drodze do Moskwy

Wczoraj rano eskadra polska, składająca się z 5 samolotów typu „R. XIII", pod dowództwem pułk. Rayskiego wystartowała z Lidy w kierunku Moskwy. Po drodze lądować będzie w Mińsku.

MOSKWA (PAT) — Eskadra polska z płk. Rayskim na czele wylądowała w Mińsku o godz. 11,30, według czasu sowieckiego. Przylot do Moskwy spodziewany jest między godz. 17 a 18. Po drodze przewidziane jest jeszcze jedno lądowanie między Rosławlem a Smoleńskiem.

Prasa zamieszczą wiadomość o locie eskadry polskiej na pierwszych stronicach grubym drukiem.

Francja nie wspomina już o Pakcie czterech

PARYŻ (PAT) — Wczorajsze posiedzenie Izby Deputowanych Francji wywołało olbrzymie zainteresowanie w kołach politycznych. Loże dziennikarskie i dyplomatyczne przepełnione, na ławach rządowych gabinet z premjerem Sarraut w komplecie. Przy ogólnym zainteresowaniu przewodniczący Izby Bouisson otwiera posiedzenie, odczytując dłuższą mowę ku czci Painlevego.

Następnie premjer Sarraut wygłasza deklarację rządową. Mowa premjera jest żywo oklaskiwana przez część lewicy, centrum i prawicę. Specjaliści zachowują rezerwę, oklaskując jedynie część deklaracji o kontynuowaniu polityki pokoju i porozumienia.

Premjer Sarraut zwraca się do Izby o udzielenie gabinetowi zaufania i poparcia w jego zamiarach zapewnienia bezpieczeństwa Francji i umocnienia ustroju demokratycznego, w czasie, gdy świat szarpie niezgodą i gdy najbardziej cenna swoboda została porzucona na rzecz gwałtu.

Zasługuje na uwagę, że deklaracja rządowa w sprawie polityki zagranicznej, powoływała się jedynie na konieczność respektowania i słusznego stosowania patku Ligi Narodów, nie wspominając ani słowem o Pakcie 4-ch.

W Sejmie znów głucho

Po dniu pełnym wrażeń zapanowała wczoraj w Sejmie znowu cisza. W kuluarach snują się wprawdzie jeszcze posłowie, którzy nie powrócili do swoich miast, ale przeżuwają jedynie wczorajsze wrażenia.

Zwracają ogólnie uwagę, że przemówienia wszystkich przedstawicieli opozycji były znacznie łagodniejsze, aniżeli dotychczas.

Okazało się również, że nawet najcięższe zarzuty prof. Rybarskiego z Klubu Narodowego bynajmniej nie należały do rewelacyjnych pocisków. Nie poruszyły one ani pozostałą opozycję, nie wywołały jakiejś gwałtownej reakcji na ławach B. B. Dlatego też pos. Miedziński, zamykając dyskusję i odpowiadając na zarzuty opozycji, pokpiwając sobie z przedmówców oświadczył, że on wygłosiłby lepsze przemówienie opozycyjne, znalazłby więcej danych dla zaatakowania rządu i podkreśla ze spokojem, że jest to dowodem, że opozycja nie ma poważnych zarzutów pod adresem rządu.

Ale nietylko przemówienia opozycji były łagodniejsze, również przemówienie programowe premiera Jędrzejewicza nie zawierało ataków na żadne stronnictwo, z wyjątkiem mocnych słów pod adresem terorystycznej organizacji ukraińskiej O. U. N.

Wczoraj odbyło się jedynie krótkie posiedzenie komisji budżetowej, na którem nastąpił podział referatów. Wszystkie referaty zwyczajem lat ubiegłych objęli przedstawiciele B. B. Referentem generalnym pozostaje nadal pos. Miedziński.

Najbliższe posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się około 10 grudnia. Odroczenie sesji sejmowej spodziewane jest w poniedziałek.

Afera „Wspólnoty Interesów"

Na Górnym Śląsku, jak już donosiliśmy, aresztowano jednego z głównych dyrektorów niemieckiego koncernu „Wspólnota Interesów". Fakt ten wywował zrozumiałe poruszenia w kołach politycznych i gospodarczych.

Wprawdzie aresztowanie dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych nie jest nowością w Polsce, nie przeto mniej ostatni wypadek jest szczególnie znamienny. Dotychczas nie można wprawdzie podawać szczegółów tej afery, ale wiadomo powszechnie, że chodzi tutaj o wielkie nadużycia na szkodę skarbu państwa.

Magnaci niemieccy na Górnym Śląsku niejednokrotnie już wchodzili w zatarg z władzami skarbowemi, jeśli chodzi o wymiar podatku. Taki magnat n. p. jak książe na Pszczynie ciągle się procesuje z rządem polskim i to nawet przed instancjami międzynarodowemi.

Na łamach naszego pisma podkreślaliśmy niejednokrotnie, że niektórzy przemysłowcy prowadzą specjalną buchalterję, która pozwala im przekazywać poważne sumy zagranicą lub też idą na różne „amortyzacje", a w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Jest to jedna ze znanych form ukrywania faktycznych supełnie inaczej.

Wedle dotychczasowych wiadomości, afera „Wspólnoty interesów" (własność niemieckiego króla węglowego i protektora Hitlera p. Flicka), należy właśnie do tej kategorji. Wierzymy, że władze położą wreszcie kres samowoli i karygodnym krętactwom baronów węglowych i innych nieuczciwych przemysłowców.

Dziś na stronie 5-ej podajemy

trzecią listę premjowanych Czytelników

zawierającą 100 nazwisk

Pojutrze i dni następnych dalszy ciąg listy, aż do wyczerpania bieżącej serji

1000 cennych premij

W grudniu wydamy specjalną serję premij świątecznych

Wybory do samorządów

Dobry szafarz groszem publicznem jest dobrym samorządowem

Samorząd jest szkołą życia obywatelskiego. Praca samorządowa może przygotować człowieka do wypłynięcia na szerszą arenę. Nie może natomiast samorząd być miejscem partyjnego eksperymentowania, wzajemnego wygrywania i licytowania.

Samorząd jest niższą komórka państwową. Szereg poruczeń państwo przelewa na samorządy. Wynika więc z tego konieczność współdziałania tych obu publicznych instytucyj.

Obywatel jakkolwiek znacznie więcej poświęca uwagi sprawom ogólnopaństwowym, to jednak znacznie więcej styka się z władzami samorządowemi i jej urządzeniami, aniżeli z państwowemi. A jednak świadomość znaczenia samorządu jest dotychczas u nas bardzo mała. Stąd też stosunkowo nikłe zainteresowanie niemi, za wyjątkiem tego, co bezpośrednio zahacza o skandal, lub stać się może areną politycznych starć.

W okresie, kiedy pozbawieni byliśmy własnej państwowości, samorząd w niektórych dzielnicach był jedynem miejscem społecznego „wyżycia się". Samorządy w tych warunkach, rzecz jasna, znajdowały się niejednokrotnie na stopie wojennej z władzami państwowemi, to jest z władzami zaborczemi.

Ustrój samorządu jest częścią składową ustroju państwa. Z odzyskaniem Niepodległości odziedziczyliśmy władze samorządowe i ustrój po zaborcach. W każdej dzielnicy obowiązywały inne przepisy. Po uchwaleniu Konstytucji wzięto się wprawdzie do przygotowania jakiejś jednolitej ustawy samorządowej, ale spory i waśnie wśród stronnictw uniemożliwiły uchwalenie takiej ustawy. Dopiero podczas poprzedniej sesji sejmowej uchwalono nową ustawę. Nie jest to jednak ustawa całkowicie wykończoną.

Nazywają ją zazwyczaj mała ustawą samorządową a oficjalnie zwie się ustawą o częściowej zmianie ustroju samorządowego. Jest ona wynikiem stanowiska obecnej większości sejmowej, która przygotowuje się również do zmiany konstytucji. Uchwalając więc ustawę samorządową, nie chciała przesądzać pewnych momentów, które wchodzą w zakres ogólnego ustroju.

Nowa ustawa samorządowa jest więc pierwszą ustawa samorządowa polską i na terenie byłego zaboru niemieckiego oraz austrjackiego będa się odbywały po raz pierwszy wybory na podstawie polskiej ustawy. Więcej, w Małopolsce odbędą się wybory po raz pierwszy od lat 20!

W ten sposób dzięki ostatecznemu uchwaleniu ustawy samorządowej nietylko, że ujednostajniono wszelkie przepisy, ale wreszcie będą wybory. Ustanie więc urzędowanie różnych komisarzy, czy też nominowanych przez władze rad miejskich.

Jeśli chodzi specjalnie o Małopolskę, to będą to równocześnie pierwsze wybory na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej. Dotychczas bowiem obowiązywała tam ustawa austrjacka na podstawie której istniały t. zw. kurje, to jest podział ludności wedle skali płatności podatkowych, wykształcenia, i t. d. Kurji takich było pięć, wynikiem tego mogło być n. p. że właściciel majątku ziemskiego miał więcej głosów, aniżeli cała wieś. Te różnice stanowe znosi nowa ustawa.

Wspomnieliśmy już, że w zakres samorządu wchodzą sprawy, które nie mają i mieć nie powinny żadnego charakteru politycznego, ale nawskroś gospodarczy. Samorząd gospodaruje majątkiem gminnym, a więc wspólnym majątkiem wszystkich obywateli danej miejscowości. Zagadnienia gospodarcze powinny i muszą stać na czele zagadnień samorządu. Staje się to szczególnie ważnem teraz, kiedy doświadczenie lat poprzednich, dotychczasowych samorządów są bardzo smutne. Wszystkie inwestycje były zbyt drogie, niecelowe i chaotyczne. Obecnie w myśl rządowego planu iwestycyjnego, roboty inwestycyjne samorządów winny zostać uzgodnione z planem ogólnopaństwowym, by mogła nastąpić konieczna współpraca.

Wychodząc z tych przesłanek, okazuje się pewna konieczna zmiana w dotychczasowem przystępowaniu do prac samorządowych. To musza sobie uświadomić wyborcy. Praca w samorządzie wymaga więc przedewszystkiem kwalifikacyj fachowych. Człowiek, który ma stanąć do pracy samorządowej, musi znać zakres swojej przyszłej pracy. Musi to być jednostka orjentująca się w zagadnieniach gospodarczo-samorządowych, nie stojąca w ogniu walk politycznych, ale mająca wzamian wielkie poczucie społeczne.

Tylko te listy, które z temi hasłami wystąpią do wyborów i tylko ci kandydaci, którzy dają gwarancję, że potrafią dobrze gospodarzyć groszem publicznym, winni uzyskać poparcie wyborców. Jest teraz okazja do oczyszczenia samorządu i skierowania go na drogę nowej twórczej pracy.

Łapu-capu

ślubu się nie bierze

(S. F.) P. Antoni Wicherek poznał pannę Wiktorję Sz. na jesieni ubiegłego roku. Po dwóch tygodniach wyznał jej miłość i pożyczył od niej 50 zł. Po miesiącu przyrzekł, że się ożeni i pożyczył drugie 50 zł.

Czas płynął, miłość p. Wicherka rosła, ale wraz z nią rosła suma pożyczonych od p. Wiktorji pieniędzy.

Aż wreszcie, po nowym roku, p. Wiktorja straciła cierpliwość.

— Panie Antoś! — spytała ostro. — Co będzie z naszem ślubem?

— Będzie, będzie! — uspokoił ja p. Antoni. — Ślub to rzecz poważna. Tak łapu capu nie można.

— Na co pan czeka?

— Musiem sie najsampierw poznać dokładnie... Tak na chybcika żenić sie nie mogę. Pośpiechu niema. Kolega jeden sie śpieszył, narzeczonej gruntownie nic poznał i co z tego wyszło?

W noc poślubną teściowa mu żone rozbiera, a on patrzy przez dziurkę od klucza. I widzi, że matka z żony włosy zdejmuje i odkłada na stolik, biust zdejmuje i odkłada, zęby wyjmuje i odkłada.

Przeraził się chłop i wpadł do pokoju.

— Matka! — krzyczy. — Zostawta mnie choć kawałek żony. Z czem ja spać pójdę?

Takie okoliczności bywają, kiedy się człowiek śpieszy.

— Ja sztucznego biustu nie mam — obraziła się p. Wiktorja.

— Nikomu wierzyć nie można. Trza wszystko na własne oczy zobaczyć.

— Przecież na nagusa nie będę przed panem Antonim po kuchni latać.

— Wcale nie wymagam. Zima jest na znajomości pora nie odpowiednia. Poczekajmy do lata, pójdziem na plaże, obejrzem sie dokładnie czy felerów niema i wtedy można ślub brać.

P. Wiktorja czekała cierpliwie do lata. Ale nadeszło lato, byli parę razy na plaży, p. Antoni w dalszym ciągu pożyczał gotówkę, a o małżeństwie nie chciał nawet słyszeć. Wreszcie przestał się pokazywać zupełnie.

Zrozpaczona p. Wikcia zrozumiała, że ją narzeczony nabił w butelkę i chcąc go ukarać, wniosła skargę o oszustwo.

I oto p. Antoni stanął przed sądem oskarżony o to, że obiecując podstępnie małżeństwo, wyludził od p. Wiktorji 270 zł.

— Wysoki sądzie! — tłumaczył się. — Żadnej grandy nie było! Zwyczajnie te forse pożyczyłem, jak każdy przyzwoity człowiek. I przyjdzie czas, że oddam. A żenić sie nie chce, bo ta pani ma kolana za wysoko, a biust za nizko. Porządek przedewszystkiem lubię i u mnie musi być wszystko na swojem miejscu.

Sąd nie dopatrzył się w czynie p. Wicherka cech przestępstwa i wydał wyrok uniewinniający.

Armatorzy łamią umowę zbiorową

Armatorzy, właściciele statków, podpisali umowę zbiorową. Według paragrafu 2-go ustalono uposażenie na statkach węglowych, tak zwanych trampach.

Armatorzy obecnie zapowiedzieli powiększenie ilości trampów i obniżenie na tych nowych trampach zarobków o 20 proc. i w ten sposób łamią ustawę zbiorową.

Oczywiście w dobie wielkiego kryzysu być może armatorzy znajdą bezrobotnych, którzy zgodzą się na obniżkę płac. Ale równocześnie strajk jest też pewny i to w chwili, gdy ruch ten będzie najsilniejszy.

Wśród marynarzy panuje wielkie wzburzenie.

Co na to Ministerstwo Przemysłu i Handlu? Czy jest możliwe, żeby po ukazaniu się dekretu o przymusowem rozjemstwie i umowach zbiorowych, armatorzy mogli zawartą umowę łamać?

Interwencja władz w tej sprawie jest konieczna.

OVOMALTINE
Jedyna odżywka witaminowa
DOSTĘPNA DLA WSZYSTKICH!
REKLAMOWA PUSZKA
za 1.20 zł.
OVOMALTYNA WZMACNIA ORGANIZM I NERWY

Wesoły Kącik

PAMIĘĆ



Człowiek jest w zasadzie istotą doskonałą. Jedno w nim tylko jest niedoskonałe. Pamięć.

Nasza pamięć często zawodzi. O wielu rzeczach zapominamy.

Codziennie jakiś człowiek tłumaczy się przed sądem.

— Zapomniałem się, panie sędzio.

Codziennie jakiś mąż tłumaczy się przed żoną.

— Zapomniałem się, kochanie.

Nasza pamięć często, bardzo często szwankuje.

Złodziej, to nikt inny, tylko człowiek, który zapomniał, że palto wiszące w przedpokoju nie jest jego własnością.

Fałszerz, to człowiek, który zapomniał swego nazwiska i podpisał weksel cudzem.

Kodeks karny to tylko przypomnienie. Przypomina ludziom, żeby się nie zapominali, bo pójdą do więzienia.

Niema człowieka, któryby o czemś nie zapomniał. Już od najmłodszych lat.

Dziecko zapomina wytrzeć nosa i ciągle mu wisi kropelka. Zapomina rozpiąć porteczki i trzeba je oddać do prania.

W szkole zapomina, kiedy była bitwa pod Grunwaldem i dostaje dwóję.

Gdy podrośnie zapomina, że panna jest panną i musi płacić alimenty, albo się żenić.

Gdy się ożeni zapomina, że jest żonaty i łajdaczy się poza domem.

Zapomina, że ma dzieci, że trzeba je wyżywić i przepija całą gotówkę.

Smutne to, ale musimy się przyznać. Mamy bardzo słabą pamięć.

Słyszałem kiedyś w wojsku następującą anegdotę:

W kancelarji pułkowej siedział przy biurku zajęty pisaniem sierżant. Z lewej strony pod ścianą stała duża szafa, z prawej druga, taka sama.

Sierżant od czasu do czasu podnosił głowę i krzyczał ostro:

— Dęblin!

Wówczas z każdej szafy wychodził żołnierz. Ten z lewej przechodził do prawej, ten z prawej przechodził do lewej.

Po paru minutach sierżant znów wołał:

— Dęblin!

I obaj żołnierze znów przechodzili z szafy do szafy.

Jakiegoś przygodnego interesanta zaintrygowała ta scena. Spytał więc sierżanta, co to znaczy?

— Uważa pan — wyjaśnił sierżant — ci dwaj jadą jutro na urlop. I w Dęblinie mają przesiadkę. Na inny pociąg. Więc trzeba ich trochę wyszkolić, żeby się ofermy nie zapomnieli przesiąść.

Taka szkoła pamięci nam, cywilom, teżby się przydała. Zbyt często o wielu rzeczach zapominamy.

Napoleon Sądek.


UWAŻAJ NA KIESZEŃ
W każdej t. zw. „taniej" żarówce tkwi ten kieszonkowy złodziej. Kradnie Wam prąd, dając wzamian kiepskie światło.
Fotometr (przyrząd porównywujący wydajność światła żarówek), przekona Was, że pełnowartościowe żarówki Philipsa niszczą prądożercę i daje Wam za Wasze pieniądze pełną miarę światła.


ŻARÓWKI PHILIPSA
CHRONIĄ WASZE OCZY—DBAJĄ O WASZĄ KIESZEŃ

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik Poranny. 9.40 Dalszy ciąg muzyki 9.50 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 10.05 Trasmisja Nabożeństwa z Poznania. 11.45 Muzyka religijna. 12.15 Poranek muzyczny. 14.25 „Coś dla każdego". 15.20 Muzyka salonowa. 16.00 Transmisja ze Lwowa „Wesołej audycji" dla dzieci. 16.30 Kwadrans wielkich artystów". 16.45 „Pożar fabryki" — fragm. z powieści „Ziemia Obiecana" Wł. Reymonta (Kwadrans poetycki). 17,15 „Polskie wesele". 18.00 Słuchowisko. 18.40 Arje i pieśni. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. „Co się dzieje na świecie". 19.45 Życie artystów stolicy. 19.50 Dziennik wieczorny. 20.00 Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego na temat „Samorząd a Państwo" — wygł. Min. Bronisław Pieracki. 20.15 Muzyka lekka. 21.15 Odczyt aktualny. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 i 23.05 Muzyka taneczna.

MIRA ZIEMIŃSKA — W RADJO

Dziś audycja wieczorna zapowiada się nadzwyczaj obiecująco. O godz. 20.15 wystąpią w studjo warszawskiem popularna gwiazda rewjowa — Mira Zimińska z bogatym programem swych piosenek, o godzinie. zaś, 21.30 nada Lwów swą stałą „Wesołą falę" z udziałem sławnej już dziś w całej Polsce wesołej pary, jaką tworzą Szczepko i Tońko.



FORVIL
PUDER O SUBTELNYM TRWAŁYM ZAPACHU
Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców, usiłujących pudry o łudząco podobnych opakowaniach i nazwach, sprzedawać zamiast oryginalnego pudru 5 Fleurs Forvil Paris.
Oryginalny puder 5 Fleurs Forvil Paris posiada napis na denku
„POUDRE FORVIL"
Polecamy wszechświatowej sławy wody toaletowe i perfumy 5 Fleurs Forvil Paris oraz inne zapachy

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

STRESZCZENIE POCZĄTKU PAMIĘTNIKA

Umierająca w szpitalu dziewczyna zostawia pamiętnik, skłoniła redakcję do ogłoszenia go drukiem.

Dziewczyna ta, imieniem Tola, rozpoczyna swój pamiętnik w październiku 1926 roku. Jako sierota przyjechała z Kozienic do Warszawy i tu dostała służbę u państwa Kozłowskich. Jej niezwykła uroda zwróciła odrazu uwagę pana domu i jego siostrzeńca Karola. Już po miesiącu pobytu Toli u Kozłowskich, obaj panowie posunęli się tak daleko, że pewnej nocy spotkali się obaj w pokoju służbowym, gdzie Tola spała. Pan starszy wyszedł, pan Karol jednak powrócił! Zaczął się energicznie zalecać do Toli, nie zważając na jej obronę. Honor Toli uratowało nagłe wejście pani domu. Wybuchła awantura, nieszczęśliwa dziewczyna straciła miejsce.

Tola otrzymała wkrótce miejsce pokojówki w domu państwa Skomorowskich, magnatów, posiadających wielkie majątki i piękny pałacyk w Warszawie.

Tola zakochała się tu bez pamięci w niezwykle urodziwym paniczu, Jerzym, na którego też uroda Toli zrobiła wielkie wrażenie. Miłość młodych nie podobała się rodzicom Jerzego. Po kłótni z rodziną Jerzy zabrał Tolę i zamieszkał z nią w małem mieszkanku.

Rojenia o szczęściu zostały brutalnie przerwane: Tolę siłą wywieziono, a widocznie przekonano i Jerzego, który napisał do niej list pożegnalny, załączając na pociechę 500 zł.

Tola odchorowała to przejście. W niezwykle ciężkich warunkach powiła synka, który otrzymał imię Jerzy. Dziecko to Tola wysłała „na garnuszek" do swej znajomej Kolasinskiej, a sama dostała miejsce w zamożnym domu, jako nianka małej sierotki. Pan domu, imieniem Wacław, wyzyskał pobyt pięknej dziewczyny. Zobowiązana jego dobrocią — została jego kochanką.

Kiedy jednak Tola znalazła się w odmiennym stanie — pośpieszył się z nią rozstać. Nieszczęśliwa dziewczyna poszła do akuszerki... Z polecenia tej akuszerki otrzymała miejsce. Okazało się, że trafiła do lupanaru.

„Opiekun" lupanaru, pan Józio, do spółki z właścicielką Łademkowską biciem usiłowali zmusić Tolę do nierządu.

Do skatowanej dziewczyny łotrzy wpuścili gościa, którym okazał się Jerzy. Uwolnił on swą ukochaną i ponownie zamieszkał z nią. Szczęście Toli, niestety, trwało krótko. Pan Józio krwawo się zemścił: napadł na Jerzego i zadał mu ciężkie rany nożem.

Jerzy został zabrany do szpitala, a stąd rodzice wywieźli go zagranicę, gdyż rany groziły Jerzemu kalectwem na całe życie.

Tola została sama. Chcąc ratować dziecko przed głodem wróciła do swego dawnego kochanka Wacława.

Józio nie zapomniał jednak o Toli. Chcąc zmusić ją do uległości, porwał jej dziecko.

Tola wpadła w straszną rozpacz.

Całą noc spać nie mogłam...

Jak tam spał mój kochany synek? Może płacze kruszynka, może go tam kto zbił?!...

Poczekam do południa. Potem pójdę na policję. Niech szukają, niech ratują moje dziecko!...

Wacław pojechał. Powiedział, że zaraz wróci, żeby nic bez niego nie robić, żeby zachować zimną krew. Jak ja mogę zachować zimną krew, kiedy nie wiem, co się z mojem dzieckiem dzieje?!...

Nie wytrzymam dłużej!...

3 października.

Właśnie pisałam w swym pamiętniczku, bo to sprawiało mi ulgę w strapieniu, kiedy usłyszałam dzwonek. Pobiegłam jak szalona. Przyszedł listonosz. Przyniósł list.

Taka byłam przejęta, że nie mogłam utrzymać go w ręku. Dopiero Wawrzek go otworzył.

Tak, to pisał Józio! Ten zbój! Bandyta!

Tak napisał:

„Szanowna Pani Dyrektorowo! Przyjemnie jest mi donieść, że dzieciak ma się dobrze. Jest całkiem bezpieczny u mnie. Tak jest schowany dobrze, że policaje mogą przewrócić całą Warszawę, a nie znajdą berbecia.

Naturalnie nie mam zamiaru zostać mamką dzieciaka, bo to do mnie nie pasuje, ale chce w cztery oczy pomówić z Szanowną mamusią, dlatego pożyczyłem sobie dzieciaka, bo to wiadomo, że dla dzieciaka mamusia szanowna zechce ze mną poszczebiotać w cztery oczy i tym razem bez scyzoryka, jak wtedy, kiedy byłem ostatnim razem z wizytą.

Daruje już pani dyrektorowej to wymachiwanie moim własnym majchrem, choć mogła mnie skaleczyć. Zresztą, gdyby nie te osoby, które leciały na złamanie karku na twój wrzask, tobym sobie dał radę sam. A tak musiałem bez pożegnania wyjeżdżać. Trudno — się mówi.

Pamięta pani dyrektorowa, com mówił podczas swej wizyty? To dalej stoi! Takie mam zamiary względem paniusi i od nich nie odstąpię. Niech się kochana mamusia zgodzi w te pędy, bo za 24 godziny będzie za późno. Twój mały kochający cię synek będzie miał bebeszki wyprute i pójdzie dla rybek na pokarm. Szkoda takiego ładnego szczeniaka, żeby się miał zmarnować.

Przez całe popołudnie dziś i jutro będzie na paniusię czekał zaufany człowiek koło taksówek na Dworcu Głównym. Tam się dużo ludzi kręci, więc paniusia go sama nie zauważy, ale on musi paniusieczkę znaleźć. Trzeba mieć w ręku gazetę. Ja mu zresztą opowiem, jak paniusia wygląda, to on pozna. On cię, ty ślicznotko, zaprowadzi do twego stęsknionego Józia i do twego bachora, który się, psia krew, znów drzyć zaczyna, jak zarzynane cielę!

Gdyby nie to, że czekam szanownej mamusi z przyjemnością, to jużbym bękarta uciszył, jak się patrzy. Ale teraz niczego mu nie brakuje. Dostał żarcia, ile chciał wedle wskazówek starej mamki, żeby mu czasem nic nie zaszkodziło.

Uprzedzam też uprzejmie, że z policajami niema co przychodzić, ani inną opieką, bo mój facet nie podejdzie.

Będę czekał na kochaną mamusię do jutrzejszego wieczora do godziny dziesiątej. Jeśli nie przyjdziesz, to patrz tylko na zegar. Kiedy zacznie bić dziesiątą, pamiętaj, że biorę wtedy twojego dzieciaka za nogi, jak zająca. Kiedy zegar uderzy ostatni raz — będzie już po wszystkiem.

Możesz przyjść, ale chyba nad Wisłę, żeby sobie popłakać.

Nie wierzę jednak, żeby kochana mamusia miała takie twarde serce dla swego synka.

Bądź pewna, że tobie też krzywdy nie zrobię, jak przyjdziesz. Podobasz mi się, więc poco miałbym ci robić krzywdę? Bardzo byłaś ładna z moim majchrem w rączce. Te kolorki na buzi, ta koszulka, która zsunęła się z ramion! Ciągle o tem pamiętam. Bardzo mi się to podobało.

I odrazu z tego widać, że jesteś dla mnie w sam raz. Właśnie takiej kobiety mi potrzeba, która noża się nie boi, a sama go potrafi chwycić w garść!

To rozumiem! Przychodź, a będzie nam dobrze, jak w raju! Poznasz dopiero, co znaczy taki cwany, zdrowy chłop, jak ja. Forsy ci też nie będę żałował, bo dla mnie forsa frajer!

Ale jeśli pani dyrektorkowa będzie chciała pokazać swoje fumy, o wtedy na nic nie będę patrzył! Wyproszę bachora, jak nic, a ciebie i tak ze swoich rąk nie puszczę. Nie pomoże ci nawet ten dryblas, który się kręci po ogrodzie koło domu! Tak sobie powiedziałem i tak będzie.

Nie zwlekaj więc, a przychodź. Pamiętaj, że masz tylko 24 godziny całego namysłu. Ale czego się tu namyślać? Przychodź i już! Dzieciaka dostaniesz całego i zdrowego. I pogadamy wtedy sobie spokojnie i popieścimy się, że aż ha! Już tym razem nikt nam nie przeszkodzi, na pewno! Mojej meliny nie znajdzie nikt, przysięgam!

Czekam utęskniony!

Stary znajomy i zakochany przyjaciel"

Kiedy czytałam te straszne słowa, mieniło mi się w oczach. Nie mogłam ustać na nogach. Miałam tylko tyle przytomności, by szepnąć Wawrzkowi, który stał obok i Kolasińskiej, by nic nie mówili Wacławowi.

O, bo czułam dobrze, że Wacław będzie chciał dać znać policji, że tylko policji zawierzy, a tymczasem moje dziecko, mój syneczek jedyny może zginąć z rąk tego zbrodniarza!

Myślałam, że lecę w jakąś przepaść, w jakiś ciemny grób!

Mój Lusinek w łapach tego oprawcy, tego nożowca, który omal nie pozbawił życia ojca mego dziecka, pozbawił mnie męża, szczęścia i spokoju, który mnie prześladuje bezlitośnie!...

Dowlokłam się z listem do łóżka i padłam jak nieżywa.

Na szczęście moje, Wacław dziś nie przyszedł na noc. Telefonował, że ktoś tam przyjechał z zagranicy do niego, jacyś kupcy, czy fabrykanci.

Może jednak mu powiedzieć o tym liście?

Ależ on mnie nie puści! Na pewno nie puści! Będzie się bał o mnie, nie o moje dziecko! Da znać policji. A cóż policja tu pomoże? Zanim znajdą łotra, on pozbawi życia moje dziecko! Nie, nie! Sama muszę iść po Lusinka, po moją pociechę, po moje życie!

Czuję, jak mi stają włosy dębem z przerażenia na myśl, co grozi memu synkowi!

A jednocześnie wstrząsa mną wstręt, kiedy pomyślę, że mam pójść oddać się w łapy temu zbrodniarzowi, które zbroczył krwią Jerzego! Zbroczył już i krwią moją, kiedy chciał mnie wydać na łup pijaków i rozpustników!

Czy nie lepiej zginąć wraz z dzieckiem, żeby się już raz skończyła nasza męczarnia? Doczekać się godziny dziesiątej i zejść z tego świata z myślą, że może tam, w innym świecie spotkam się z syneczkiem, w świecie, gdzie niema już łotrów, bandytów, zabójców?

Boże litościwy! Zmiłuj się nade mną! Zmiłuj się nad moją męką!...

Jeśli pójdę do tego zbira... Drętwieję na myśl o tem!...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Powiedziała, mi, że zdaje sobie sprawę z tego, że jest podła, ale im była podlejsza, tem bardziej mnie kochała, tem większą bowiem widziała różnicę między mną a tamtym. Byłem jedynym człowiekiem, który dla niej poświęciłby życie. Tyle mi wyznała. Z jej szefem załatwiłem sprawę sam. Jestem już teraz o to spokojny. Dziś już ją szanują. Zresztą ona sama też załatwiła wszystko w sposób właściwy.

Cóż, kiedy... ja już jej nie wierzę. Nie mogę pracować. Dostałem rozstroju nerwowego. Nie mogę myśleć. Męczę się tak już przeszło od pół roku. Dobija mnie żal za utraconą złudą szczęścia, za sponiewieraną miłością. Jej również nie mogę stale dokuczać. Pozostał z niej teraz już tylko szkielet dawnej Irki, strzęp nerwów. Ciągle płacze, myśli o samobójstwie, by odkupić swoje winy. Obecnie jest więcej, niż aniołem. Nie śmie patrzeć na mnie i prosić mnie o coś. Widzi we mnie cały świat, świat prawych charakterów, a na wspomnienie przeszłości cierpi tak strasznie, że trzeba być człowiekiem bez nerwów, by jej nie współczuć. Brzydzi się nawet już samego słowa „przeszłość". Tyle łez, co ona wylała, mogłyby wystarczyć na cierpienia kilku pokoleń. Brzydzi się dziś sama siebie.

Tak cierpimy przeszło pół roku. Wiem, że najlepiej byłoby pobrać się, ale czy będziemy szczęśliwi? Mnie jej jest strasznie żal, wszystko jej przebaczyłem, ale nie zapomnę nigdy. W chwilach, gdy jest mi najdroższą, przychodzą mi do głowy wspomnienia przeszłości i wtedy nienawidzę jej. Pieszczoty jej nie sprawiają mi żadnej przyjemności. Jakby ze zwykłą „dziewczynką". Świadomość, że była igraszką, zabawką w rękach łotrów w czasie, gdy ja kochałem do szaleństwa, gdy marzyłem o szczęściu... że okłamywała mnie podle nawet po oznaczeniu daty ślubu, że zgodziła się na to, że gdyby nie przypadek, kłamstwo to trwałoby dalej, — zatrułaby mi życie rodzinne. Jest taka sama na świecie. Ja dla niej jestem wszystkiem. Ale muszę coś postanowić. Tak dłużej być nie może. My się wzajemnie do grobu wpędzimy. O, Boże, gdyby można było zapomnieć! Będę zawsze jej przyjacielem i opiekunem, ale nie mogę łączyć się z nią węzłem małżeńskim. Bardzo mi jej żal, bo ona dziś widzi swoją ohydę, brzydzi się nią i nie wiem, czy wogóle kiedykolwiek zdoła mnie zapomnieć.

Dziś, gdyby ją poznał inny mężczyzna i pokochali się, sądzę, że dałaby mu prawdziwe szczęście, ale ja byłem tym, który musiał ją wychować na prawą niewiastę. Jednocześnie wszakże, należąc do natur subtelnych, zabiłem tem moralnie sam siebie na całe życie. Na wspomnienie o innym mężczyźnie rozpacz jej nie ma granic. Mówi, że nigdy nie przeżyje rozłąki ze mną, bo mnie winna służyć całe życie za wskazanie prawej drogi, za serce ojcowskie.

Co mam robić? Czy ona mnie kochała i kocha? Czy zapomnę o Irce? Czy można kochać i być taką podłą? Czy nie powtórzy się to później? Czy wyznała mi wszystko? Czy mogę być szczęśliwy z inną? Czy znajdę taką? Czy można przeżyć to szalone uczucie — przechodzić z żoną obok tych, którzy bez uczucia bawili się nią kiedyś — i nie skonać? Czy nie zatruje to naszego współżycia? Och, na pewno, tak... To są pytania, na które nie mogę znaleźć odpowiedzi. Radź mi drogi Redaktorze, a będę Ci zato wdzięczny do śmierci"...

(Odpowiedź nastąpi).

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Na wzburzonej pościeli leży bezwładnie piękna dziewczyna. Biała, delikatna ręka zwisa ku ziemi. Jasne pukle puszystych włosów jak złoto rozsypane na poduszce. Dziewczęce piersi falują w szybkim, nierównym oddechu. Od długich rzęs padają cienie na twarzyszkę tak piękną, jaką zobaczyć można tylko chyba we śnie, lub na najpiękniejszych obrazach.

To 18-letnia Lusia Jusiewiczówna, córka ziemianina - kresowiaka, właściciela Opatowic, narzeczona jego sąsiada, Piotra Morenia.

Do jej bezwładnego nagiego ramienia pochyla się żądny pocałunków mężczyzna.

Wkradł się podstępnie do jej dziewiczej sypialni. Nie mogąc uzyskać jej wzajemności uciekł się do potwornej zbrodni. Uśpił ją i... zniewolił. Tym bezecnym zbrodniarzem był Kazimierz hr. Kotwicz - Morecki, bogacz, utracjusz i uwodziciel, zaręczony z Heleną hrabianką Mohucką, choć ta sercem należała do młodego doktora, syna młynarza, Jerzego Romockiego.

Ale hr. Kotwicz był obojętny na wszystko, co nie tyczyło Lusi. W zbrodni dopomógł mu jego gajowy, Felek.

Kiedy się ocknęła, uprzytomniła sobie, jakiej potwornej zbrodni padła ofiarą!

Poprzysięgła zemstę, łajdakowi! Nie mogła jednak pozostać w domu. Wiedziała, że hańba jej nie da się ukryć, wolała więc uciec. Tak też uczyniła.

Po przyjeździe do Warszawy Lusia i Jerzy byli świadkami ślubu Kotwicza z Helenką.

Ślub ten wywołał dużo zawiści. Zwłaszcza u Ignacego hr. Moreckiego, krewniaka i przyjaciela Kotwicza, a w gruncie rzeczy bardzo zawistnego i nieżyczliwego mu oraz u b. kochanki Kotwicza — Soni, osoby, wielce podejrzanego pochodzenia. Ci dwoje sprzymierzyli się przeciw Kotwiczowi.

Tymczasem Lusi urodziło się dziecko. Gdy tylko mogła się podnieść, postarała się o pracę. Narazie dzięk. poparciu Dereńskiego otrzymała zastępstwo kasjerki restauracji w Bristolu. Odwiedził ją i dowiedział się, że zarabia bardzo niewiele.

Zaofiarował jej swoje usługi w razie, gdyby jej czego było potrzeba.

Do niego zwróciła się więc Lusia, gdy ją wkrótce wszystko zawiodło, a potrzeba było pieniędzy na dziecko. Ku jej zdumieniu ponowił swoje oświadczyny. Tym razem je przyjęła ku wielkiej radości Dereńskiego. Lusia wyraziła wątpliwość, czy ojciec Dereńskiego zgodzi się na ich małżeństwo.

Wątpliwości te okazały się płonne i ślub został wyznaczony.

Hrabia jeszcze o tem nie wiedział i wciąż dalej marzył o zdobyciu Lusi.

Poradził się Soni, jak postąpić. Wspomniała mu tajemniczo o tem, że Lusia ma dziecko.

W oczach hrabiego błysnęły pewne tajemnicze iskierki. Pomyślał sobie nad słowami Soni, że dla dziecka kobieta bywa gotowa na wszystko...

Tymczasem Sonia podsuwała mu stopniowo coraz bardziej gorzkie pigułki.

Rzekła:

— Zresztą, teraz już rzeczywiście wszystko za póżno... Już przepadło...

— A to dlaczego?

— Bo czegoś ty jej odmówił, inny spełnił.

— Nie rozumiem...

— Już za parę dni panna Lusia Jusiewiczówna, jednogodzinna kochanka hrabiego Kotwicza, będzie się nazywała...

— Jak, na Boga?! — nie wytrzymał Kazimierz.

— Panią Franciszkową Dereńską!...

Kazimierz zerwał się i wrzasnął:

— Łżesz!...

— Pierwszy raz słyszę brzydkie słowo w twych ustach, Kaziku... Byłeś zawsze takim nieposzlakowanym dżentelmenem... Ale nie mam żalu do ciebie. Rozumiem, że człowiek zakochany, a zwłaszcza płonący taką żądzą, jak ty, nie odpowiada za swe słowa i czyny...

— Soniu — błagał Kotwicz, zaciskając pięści, — przyznaj się, że powiedziałaś to tylko, aby mnie doświadczyć...

— Ani trochę...

— Więc toby mogła być prawda?

— Najświętsza.

— Skąd wiesz?

— Od najlepiej poinformowanego człowieka, bo od samego Dereńskiego. Powinieneś go był spotkać, wchodząc do mnie.

— Rzeczywiście, spotkałem. I ona zgodziła się wyjść za niego?

— Co miała robić? Była w ostatniej nędzy...

— A dziecko?

— Dereński uznaje za swoje.

— To już szczyt wszystkiego! A stary Dereński co na to?

— Po pierwsze, Franio jest pełnoletni i może robić, co mu się podoba. Po drugie, ojciec tak go kocha, że niczegoby mu nie odmówił. Po trzecie, stary jest Lusią zachwycony i już jej podarował klejnoty swej żony. [illegible] możesz postawić krzyżyk na Lusi. Dla ciebie zapadła raz na zawsze.

— No, jeszcze niewiadomo. [illegible] być ślub?

— Za parę dni.

— Zobaczymy — syknął Kazimierz.

Po chwili wszakże opanował się i już z całkowicie zimną krwią zapytał:

— Więc to jest ta nowina, którą chciałaś mi powiedzieć?

— Przeciwnie, całe miasto już mówi o tem, myślałam więc, że i ty już wiesz.

— Nie wiedziałem i nigdybym się tego nie spodziewał. Ale to w gruncie rzeczy nie jest dla mnie zła nowina. W ten sposób przynajmniej raz na zawsze skończy się mój idjotyczny romans z wiejską dziewką, której obym był nigdy w życiu nie spotykał! Niepotrzebnie sobie tyle krwi napsułem. Teraz — kres.

Z pozorną obojętnością dowiedział się jeszcze paru szczegółów, dotyczących zamiarów Dereńskiego, poczem na pożegnanie rzekł Soni:

— Masz rację: wybiję ją sobie z głowy.

— Chwała Bogu, że nareszcie doszedłeś do rozsądku.

— Pomęczę się jeszcze trochę, ale zato wkońcu będę miał spokój.

Drżący głos jego świadczył wszakże o czemś wręcz odwrotnem... To nie był koniec... To był teraz dopiero początek...

Gdy już warkot motoru świadczył o odjeździe Kotwicza, Sonia powiedziała do siebie:

— Nie chciałabym teraz być w skórze tego biednego Frania Dereńskiego. Kazik go ukatrupi... z pewnością... Tylko jak?

— — — — — — — — —

Sonia miała dobre oko. Nie dała się zwieść pozornej rezygnacji hrabiego. Zbyt długo z nim żyła, aby nie miała go znać nawylot. Wiedziała, do czego jest zdolny, gdy się uprze, a zwłaszcza, gdy w grę wchodzi jego ambicja.

Rzeczywiście hrabia wrócił do domu w stanie krańcowej rozpaczy.

Ofiara wymykała mu się z rąk. Znalazła oparcie, obronę. Nawet, gdyby, powiedzmy... została wdową... to cóż z tego? Zostanie przy niej ogromny majątek męża. A mając pieniędze, będzie mogła sobie drwić z niego.

Gdy była biedna i bezbronna, u skraju nędzy, były nadzieje na triumf. Teraz już mogła go się nie bać. Jako pannę mógł ją jeszcze kusić, uwodzić, w ostateczności, zwyciężyć, rozbroić i uśmierzyć. Jako mężatce — nic jej nie zrobi...

Trzeba więc do ślubu nie dopuścić za wszelką cenę. Ale do tego trzeba działać szybko. Za parę dni już klamka zapadnie. Przeszkodzić temu, przeszkodzić wszelkiemi sposobami! Ale, właśnie, jakiemi?

Niełatwo będzie zwalczyć Dereńskiego, dziś już bardzo bogatego, a co dopiero po śmierci ojca...

Hrabia bał się go już oddawna, jeszcze od chwili, gdy ujrzał jego bilet wizytowy w rękach Lusi, kiedy odwiedził ją zaraz po jej przyjeździe w owym skromnym hoteliku na Pradze. Liczył tylko na to, że Lusia nie wyjdzie zamąż bez miłości, dla samych tylko pieniędzy...

Zresztą o małżeństwie wtedy nawet jeszcze nie myślał. Nie wyobrażał sobie, sądząc swoją miarą, żeby Dereński chciał ożenić się z kobietą, która przedtem należała do innego i miała z nim dziecko. Z drugiej strony nie przypuszczał, żeby Lusia, nawet w ostateczności, zgodziła się zostać kochanką Dereńskiego.

Hrabia nie pomyślał tylko o jednem, że może istnieć miłość, piękniejsza i szlachetniejsza, niż miłość jego i Morenia. Nie mieściło mu sie w głowie, że może być ktoś, kto potrafi kochać bez samej tylko dzikiej żądzy, jak on i bez tyrańskiego despotyzmu i brutalnego egoizmu, jak Moreń... że jest ktoś, co nie mając pięknej twarzy ani postawy, posiada o tyle piękniejszą duszę i szlachetne serce i umie kochać idealnie, wzniośle, prawdziwie, bez obłędnej zmysłowości i jeszcze bardziej obłędnej — zazdrości.

Taka wielka miłość, nawet narazie bezwzajemna, musiała czynić cuda.. i dlatego udało się uzyskać Dereńskiemu to, czego nie zdołał Kotwicz ani Moreń, choć mieli znacznie więcej warunków do podobania się i kochania...

Teraz zaś groziło Kotwiczowi oprócz utraty Lusi jeszcze inne niebezpieczeństwo. Znał dobrze Lusię, był więc przekonany, że jako głęboko uczciwa kobieta, wyzna Dereńskiemu swoją hańbę i grzech, przyczem z pewnością nie omieszka przytoczyć wszystkie szczegóły tragedii opatowickiej.

Gdy Dereński to już będzie wiedział, czy Kotwicz ośmieli się jeszcze kiedykolwiek spojrzeć mu w oczy?... A przecież nieuniknione będzie stykanie się w towarzystwie...

Słowem, wynik jeden — Dereński musi umrzeć...

Tak już Kazimierz postanowił i tak już będzie musiało być. Trzeba teraz tylko jeszcze było szukać wykonawcy tego postanowienia, bo Kotwicz sam bał się i nie chciał sobie tem rąk plamić.

Obmyślił sobie szczegółowo cały plan działania.

Czegóż nie można uczynić, gdy się ma pieniądze? Taka jest ich moc tajemna, że dla nich ludzie wszystko zrobią.

Nie chciał wszakże nawet osobiście rozmawiać z wykonawcami planów. Miał przecież do tego pieczeniarza w osobie swego kuzyna — Ignacego. On to miał pośredniczyć między nim a prawdziwym sprawcą...

Tak sobie postanowił Kazimierz, nie wiedząc o jednej ważnej rzeczy — że tem samem oddaje groźną broń w ręce swego powiernika, a zarazem najskrytszego i najzaciętszego wroga.

Znana rzecz — ilekroć wytrawny zbrodniarz myśli, że już wszystko przewidział i jest kryty na wszystkie strony, okazuje się, że zawsze pozostaje jeszcze jakiś jeden drobiazg, który może zniweczyć wszystko...

Zatelefonował po Ignacego i wyłożył mu cały swój plan.

Pierwszą rzeczą było zgładzenie Frania Dereńskiego. Ignacy dla pozoru jeszcze usiłował odwieść Kazimierza od tego zamiaru, ale Kotwicz rzekł ostro:

— Lusia będzie moja, albo niczyja. Tylko jej śmierć, albo moja może mnie odwieść od mojego zamiaru.

Słowa Ignacego były, zresztą, tylko umiejętnie dolaną oliwą do ognia. Gdy to uczynił, już się uspokoił i teraz całkowicie pochwalał plan Kotwicza, który wskazał mu już projektowanego sprawcę, poczem rzekł:

— Pójdziesz do niego zaraz jutro...

— Jeżeli trzeba, to pójdę. Tylko, że on może dużo zaśpiewać.

— Mniejsza o to. Niech kosztuje, co chce.

— Jeżeli tak, to dobrze. Zwłaszcza, że mam twoje pieniądze...

— Jakie?

— Już nie pamiętasz? A te dwa kroć co wygrałeś w karty?

— Rzeczywiście zapomniałem. No więc tem lepiej. Możesz je całe wydać na wykonanie mojego planu.

— — — — — — — — —

Nazajutrz z rana, Ignacy wkraczał do wytwornie umeblowanego mieszkania Ksawerego hr. Łąkowskiego. Zastał go przy biurku, na którem groźnie połyskiwał rewolwer.

Hrabia Łąkowski pisał coś z wielkiem zajęciem.

Na nagłówku dużego arkusza papieru widać było: „Mój testament".

To dziwne...

Hrabia wyglądał na najwyżej trzydzieści pięć lat i wywierał wrażenie człowieka, tryskającego zdrowiem. To raz. A po drugie: cóż mógł zapisywać swoim spadkobiercom, skoro było wiadomo, że jest goły, jak święty turecki?

Owszem, jeszcze parę lat temu był zamożny, nawet bardzo bogaty. Ale życie nad stan, zaspakajanie najwyszukańszych zachcianek, kochanki i gra, zwłaszcza gra na wyścigach i w karty, gruba hazardowa gra szybko pożarła całą jego ojcowiznę.

Zostawały mu jedynie pozory bogactwa. Ale to była już tylko błyszcząca nędza. Do ostatniej chwili jakoś się jeszcze trzymał. To też o jego ostateczności wiedzieli tylko najbliżsi przyjaciele, między innymi: Kotwicz i Ignacy.

Bo nawet Dereński, choć był synem bankiera, nie miał o tem najmniejszego pojęcia.

Gdy Ignacy wszedł, hrabia Ksawery przestał pisać i przywitał się z gościem.

Ignacy nie krępował się powiedzieć, poco przyszedł. Przeciwnie wiedział, że będzie powitany, jako nieoczekiwany zbawca.

Pokazał hrabiemu Ksaweremu rewolwer i testament, mówiąc najspokojniej:

— Więc już aż do tego doszło?

— Jak widzisz.

— Koniec forsy?

— Zupełny.

— A nadziei jakiej niema?

— Już teraz żadnej.

— A twoje dobra?

— Zadłużone po ostatnią piędź... nawet jeszcze więcej...

— Kredyt?

— Wyczerpany do ostatniego tchu. Zresztą, znasz mnie mój drogi. Ja nie umiem upokarzać się targami z lichwiarzami, prosić o prolongaty, odroczenia i tym podobne zawracanie głowy. Zresztą, niczego nie żałuję. Prowadziłem tryb życia doprawdy wielkopański, niczego sobie nie odmawiałem, rzucałem pieniędzmi, jak śmieciami. Wczoraj jeszcze rzuciłem ostatnie banknoty na stół przy kartach z taką niedbałością, jakbym ich miał jeszcze tysiące... Przegrałem... Trudno. Chcę odejść z opinią człowieka, który nigdy nie ugiął karku. Zakredytowali mi — przegrałem znów. Dług honorowy jest płatny w ciągu dwudziestu czterech godzin. Nie mam potrzebnych pieniędzy, więc zapłacę... życiem...

Dalszy ciąg nastąpi.

Echa dnia oszczędności

W dniu 31 października, jako w Dniu Oszczędności w największej sali kasowej Centrali P. K. O., przybranej zielenią odbyła się uroczystość rozdania nagród laureatkom konkursu na „Najoszczędniejszą Pracownicę Domową". Na uroczystość tę przybyły przedstawicielki najpoważniejszych organizacyj społecznych z Panią Premjerową Jędrzejewiczową na czele, pracodawcy, którzy wykazali ogromne zainteresowanie konkursem, wszystkie nagrodzone oraz parę set pracownic domowych.

Po wysłuchaniu przemówienia Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego D-ra Henryka Grubera, transmitowanego przez radjo — nastąpiło rozdanie laureatkom pięknych dyplomów oraz nagród, poczem goście w miłym nastroju spędzili czas na pogawędce przy herbatce.

Uroczystość miała specjalne znacznie, gdyż powołanie do akcji racjonalnego oszczędzania licznych rzesz pracownic domowych jest nowością nietylko w Polsce ale także i zagranicą. Szlachetny wyścig o bezpieczne jutro kobiet pracy, powstały z inicjatywy P. K. O., należy powitać z tem większem uznaniem, że skierowuje to umysły pracownic domowych do nowych zainteresowań, a jednocześnie ma na celu zabezpieczenie im spokojnej starości i niezależności po wielu latach ciężkiej pracy.

W konkursie tym pierwszą nagrodę w kwocie zł. 1000 oraz tytuł „Najoszczędniejszej Pracownicy Domowej" m. st. Warszawy, uzyskała Chmielarczyk Jadwiga, drugą w kwocie zł. 500 — Górsiewicz Katarzyna, trzecią w kwocie zł. 250 — Cieślicka Aleksandra, następnie 10 nagród po 100 zł. uzyskały: Badura Anna, Hanczar Justyna, Janicka Zofja, Kowalska Iza, Krupska Jedwiga, Lewandowska Michalina, Piwowarska Antonina, Podgórska Konstancja, Pietrzak Antonina i Refe rowska Eugenja oraz 45 nagród po 50 zł. uzyskały: Adamczyk Franciszka, Burzyńska Marjanna, Bieńkowska Juljanna, Chylak Marja, Czerwińska Jadwiga, Ciszówna Marjanna, Czarnowska Helena, Czerniejewska Michalina, Cisowska Antonina, Dolińska Helena, Fidelus Antonina, Grabowska Helena, Grabowska Aniela, Gronkowska Helena, Guniewiczówna Helena, Hukówna Bronisława, Jarzębska Marjanna, Koss Katarzyna, Kobylak Paulina, Kot Marja, Kozłowska Bronisława, Książkówna Marja, Leszczyńska Zofja, Malinowska Józefa, Morciszewska Sabina, Matrz Józefowa, Malinowska Wiktorja, Markowicz Katarzyna, Mikołajczyk Anna, Niemczewska Józefa, Osak Teofila, Pawlicka Wiktorja. Piotrowska Michalina, Piontek Marjanna, Powrozowska Antonina, Sarek Franciszka, Szczęśniak Stefanja, Szostak Julja, Stanisławska Stanisława, Teodorczuk Anna, Torbińska Zofja, Tymińska Stanisława, Wróblewska Stanisława, Zubrzycka Stanisława, wreszcie 273 pracownice domowe zostały wyróżnione Listami Pochwalnemi.

Dla oczyszczenia krwi pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa.** Zalecana przez lekarzy.

Jak strach wypędził stracha

Powiadają, że strachy podobno najchętniej mieszczą się w starych domach. Opowiadają, że był właśnie taki dwór stary, w którym od jakiegoś czasu poczęło straszyc.

Nic o tem wszystkiem nie wiedząc, zgodził się Lipski, objąć posadę we dworze.

Spakował manatki, zabrał swój odbiornik radjowy, z którym się nigdy nie rozstawał i wyjechał. Było to na dwa dni przed Wszystkimi Świętymi.

We dworze powitano go bez zbytniej radości, a stangret, wnosząc rzeczy do pokoju na wstępie rozpoczął „straszliwą" rozmowę:

— A czy pan wiedzą, że ten dwór cieszy się złą sławą?

— Złą sławą?!

— Ano tak. Tutaj — ściszył lękliwie głos — straszy...

— Straszy?

— Właśnie. O północy chodzi po pokojach jakaś mara. Już trzech administratorów uciekło, bo nie mogli „strzymać". Raz to się nawet sufit zawalił.

— Pewnie ze starości — odparł Lipski z powątpiewaniem w strachy.

Lipskiemu nie bardzo się uśmiechały te noce spędzane przy gromnicy, ale mimo wszystko począł się rozpakowywać. Nazajutrz jedną z pierwszych czynności było założenie radja.

Wieczorem, po kolacji, z radością załączył aparat. Był to Dzień Zaduszny. Po koncercie zapowiedziano audycję muzyczną — „Widma" Moniuszki. Lipski znużony przeglądaniem ksiąg i pracą około radja, położył się, zgasił światło i słuchał w ciszy.

W pewnym momencie uwagę słuchającego przerwał szelest otwieranych drzwi. Poderwał się i znieruchomiał. Na tle ciemnego pokoju, odbijała się białą plamą jakaś postać nieokreślonych kształtów.

— Nie chciałeś jadła ni napoju..., ostawże nas w spokoju, czy widzisz pański krzyż?! A kysz! A kysz! A kysz! — wybiegł szept mrożący krew z głośnika.

Biała postać poderwała się nagle wydając jakiś gardłowy, pełen przerażenia krzyk i rzuciła się ku ucieczce.

Lipski oniemiał. Ale krzyk bardzo ludzki i bardzo donośny, oraz tupot mocnych nóg, niebardzo świadczyło o eteryczności ducha. W jednej chwili nasz administrator puścił się wślad za uciekającym „Strachem". Dogonił go wreszcie przed drzwiami sieni, gdzie, tamten zagmatwawszy się w swe powłóczyste szaty padł jak długi u progu. Z ust jego wydobył się krzyk:

— Nie zabijaj! Przebaczenia! W Imię Ojca i Syna!

Z powodzi białej płachty wyłoniła się twarz przerażonego ekonoma. Zobaczywszy administratora zgłupiał z przerażenia do reszty.

— To..., to..., pan? Pan też uciekał przed tamtym duchem?

Błyskawica zrozumienia oświetliła nagle Lipskiego. Śmiech niepowstrzymany, śmiech, od którego zatrzęsły się stare ściany, rozległ się jak salwa. Domyślił się wszystkiego. To guślarz z głośnika radjowego tak wystraszył „Stracha", napastującego dwór.

— Powiedzcie mi pocoście to robili — pytał się, kiedy tamten oprzytomniał i patrzył zawstydzony w oczy administratora.

— Ano..., niech będzie co chce... trza się przyznać..., woleliśmy sami tu rządzić, jak z administratorem. Lepi nam się działo... — jąkał się niepewnie..

Nazajutrz Lipski w długim liście do właścicielki wyjaśniał historję stracha we dworze, obiecując, że od tej pory majątek będzie już prowadzony sumiennie, będzie przynosił większe dochody i „zła sława" dworu zniknie w okolicy.

Niewiarygodne lecz prawdziwe!!!

Firma nasza, biorąc pod uwagę ciężki kryzys ekonomiczny i ogólny brak gotówki, postanowiła wysłać pełne komplety po cenach dotąd niebywałych, gdyż

TYLKO ZŁ. 17.90

wysyłamy: 3 metry materjału wełnianego „Angle" na eleganckie ubranie męskie, 4 mtr. materjału na elegancką suknię damską, 1 koszulę męską trykotową z satynowem wykończeniem, 1 koszulę damską z kolorowego madepolamu strojnie wyhaftowaną, 1 parę dobrych kalesonów I., 1 parę reform na gumie, 1 parę skarpetek zimowych, 1 parę pończoch jedwabnych. 1 pasek zamszowy, 3 chusteczki do nosa, 1 krawat jedwabny. To wszystko razem wysyłamy tylko za zł. 17.90. Towary wysyłamy za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie. Bez ryzyka! W razie gdyby towar się nie podobał, przyjmujemy takowy z powrotem, a pieniądze zwracamy. Zamówienia prosimy adresować: Skład Fabryczny „Polska Pomoc" Łódź 10. Sk. pocztowa 549.

Uwaga!!! Dla przekonania o wielkiej wartości powyższego kompletu, dołączamy do każdej paczki kto nadeśle zamówienie w przeciągu 8-iu dni, wartościową bezpłatną jubileuszową premję.

Trzecia lista premjowanych stałych Czytelników

LIDA

Koślaki, Gardyjan Aniela ZEGAR BIURKOWY.

LUBLIN

Rolna 8, Tur Antoni PÓŁ TUZ. ŁYŻECZEK. Narutowicza 13. Kołasińska Ewa paczka szczęścia. Gronowicka 32, Chryst Ludwik gospodarska paczka. Smolin, Zamoyska 43, Wawrzyszko Wł. paczka szczęścia. Szopena 3, Janiszewska St. APARAT RADJOWY.

LEGJONOWO

Garnizon bud. 215, Kadłubowski St. paczka szczęścia.

LIPNO

Zawodzie 6, Sudalska Z. BIELIZNA DAMSKA.

ŁAZY

Focha 2, Wodzisławski Jan, paczka szczęścia.

ŁOMŻA

Piękna 22/8 Wróblewski Wł. 3 RĘCZNIKI.

ŁOWICZ

Św. Ducha 9, Doroba Andrzej, paczka szczęścia,

ŁOMIANKI

Dom Mazurkowej, Dąbrowski Br. bielizna męska.

MARKI

Dom Mańka, Blubckowski J. paczka szczęścia.

MIŁOSNA

Niemojewskiego 13, Stawczyk Helena 3 p. pończoch.

MODLIN

Sanguszki 500/7, Bielewicz W. paczka szczęścia.

MIŃSK. MAZ.

Polowa 29. Adamiec J. toalet. paczka.

MILANÓWEK

Mały Chrzanów, dom J. Kocka, Radyński K. paczka szczęścia.

MOGIELNICA

k. Grójca, Wolska 3, A. Trzebski KOMPLET DO GOLENIA.

MŁAWA

St. Rynek 25, Siemianowska W. paczka szczęścia. Marsz. Piłsudskiego 22, Kostecka M. 3 p. pończoch.

MAKÓW MAZ.

Kilińskiego 1/2, Szewczykowa J. paczka szczęścia.

NAREWKA

II-go listop. 102, Truskowski M. PARA OBUWIA.

NASIELSK.

Kościelna 12, Goździewski Eug. paczka szczęścia.

NOWY DWOR

k. Modl. Warszawska 3, Piwnicki W. toalet. paczka.

NOWE MISTO n. P.

Werens Julja, paczka szczęścia.

OSTROWIEC

Słowackiego 20, Kowalczyk St. gosp. paczka.

OSTROWIEC KIEL.

Traugutta 12, Zającowa Helena, 3 pary pończoch.

OPOLE Czub.

Słowackiego 6. Szubiakowska L. paczka szczęścia.

OTWOCK

Warszawska 2, Włodarczyk J., toalet. paczka.

Andzidlego 15. Gall Krystyna, paczka szczęścia.

WARSZAWA

Iwicka 58, Szabelak H. BIELIZNA MĘSKA.

Iwicka 11, Miller J. paczka szczęść.

Iwicka 35, Śliwiński Edw. ŻYRANDOL.

Inowrocławska 3, Dziklińska Aleks. paczka szczęścia.

Janowska 6, Hadziewicz Z. KOMPLET DO GOLENIA.

Jabłonowska 6, Szrajner Anna 3 pary pończoch.

Jurskiego Aleja 43, Gregorczyk Teofil, 6 KRZESEŁ.

Jastrzębska 5, Kopczyński Al. paczka szczęścia.

Józefowska 6, Szachowska W. BIELIZNA DAMSKA.

Juljanowska 10, Kasprowicz Irena, toaletowa paczka.

Juljanowska 18, Sypninowska M. 3 pary pończoch.

Juljanowska 6, Kamiński Wł. paczka szczęścia.

Jagiellońska 9, Plińska Pelagja, KAPELUSZ DAMSKI.

Jagiellońska 1, Asendy P. ZEGAREK BIURKOWY.

Jerozolimska Al. 125, Nalchart Kazimierz, toaletowa paczka.

Jerozolimska Al. 79 Konkratiusk M. paczka szczęście.

Janusza 46, Sarnecki F. KURS SAMOCHODOWY.

Jana Kaz. 1, Maciejewski W. toaletowa paczka.

Karmelicka 10. Kiczel A. KOZETKA.

Kazimierzowska 81, Rosian Janina, paczka szczęścia.

Krochmalna 11, Niewiarowska Julja, 3 pary pończoch.

Krochmalna 82 Michalska St. toaletowa paczka.

Krochmalna 69, Zieliński Marceli, STÓŁ.

Krochmalna 90, Kocyła Wł. paczka szczęścia.

Krochmalna 34, Szapaniec Jan, KAPELUSZ MĘSKI.

Krochmalna 89, Walewska Marja, 3 pary pończoch.

Krochmalna 83a, Godlewska Wł. paczka szczęścia.

Kościelna 6. Cybulski B. paczka szczęścia.

Kościelna 17, Hobrzańska K. paczka szczęścia.

Kraszewskiego 8, Szuchnik Wł. paczka szczęścia.

Kartuska 20, Kwiatkowski B. J. paczka szczęście.

Konopacka 6, Mizińska Stef. paczka szczęścia.

Konopacka 10. Wroński W. SERWIS OWOCOWY.

Kawcza 5, Kozyra Roman, paczka szczęścia.

Kacza 5, Sitek Marja, paczka szczęścia.

Kacza 20, Gajowniczek Florentyna 3 pary pończoch.

Krakowska Aleja 70 Bilińska Leonja paczka szczęścia.

Krakowska Aleja 44, Malinowska W. 3 pary pończoch.

Kawęczyńska 6, Wasilewska K. paczka szczęścia.

Kawęczyńska 61, Czernikowska A toaletowa paczka.

Kawęczyńska 29, Chmielewska S. paczka szczęścia.

Kawęczyńska 26, Figacz St. paczka szczęścia.

Karolkowa 25, Bonczak Irena, paczka szczęścia.

Karolkowa 27, Warożny Jan SERWIS OWOCOWY.

Koszykowa 65. Helena Rojewska, toaletowa paczka.

Kaz. Wielkiego Plac 6, Wieczorkówna G. 3 pary pończoch.

Kaz. Wielkiego Plac 4, Grenda Jan. paczka szczęścia.

Kaz. Wielkiego Plac 12, Bugajew D. paczka szczęścia.

Kolejowa 35, Chruścielewska W. paczka szczęścia.

Kolejowa 17, Nowerska Wł. paczka szczęścia.

Królewiecka 11, Kucharska Br. paczka szczęście.

Krucza 36 Nowakowa A. OBUWIE.

Krucza 20, Grajek St. paczka szczęść.

Ludwicka 6, Kudrzycka F. PULOWER DAMSKI.

Ludwicka 3, Nużyński A. paczka szczęścia.

Lipowa 9, Trzcińska M. 3 RĘCZNIKI.

II-go Listopada 36, Sienkiewicz J. toaletowa paczka.

II-go Listopada 66, Sas Jan, paczka szczęścia.

29-go Listopada, koszary Bema. Klisiowa H., paczka szczęścia.

Litewska 10, Prasiński J. KALOSZE.

Ludna 16, Ostrowski St. paczka szczęścia.

Lubelska 30, Artysiak Janina, paczka szczęścia.

Lwowska 17, Kuliński M. toaletowa paczka.

Leszczyńska 9, Brernocka Zofja, TAPETY.

Leszno 76, Ralewska J. paczka szczęścia.

Leszno 29, Gołębiowska St. paczka szczęścia.

Leszno 106, Gładki R. paczka szczęść.

Leszno 142, Puzanów J. GARNITUR.

Leszno 96, Wiśniewski A. paczka szczęścia.

Leszno 196, Syta Józefa, paczka szczęścia.

Czytelnikom prowincjonalnym premje będą wysłane pocztą, natomiast Czytelników miejscowych prosimy o zgłoszenie się po odbiór premij do Redakcji dnia 15 b. m. w godz. 10 — 2 po poł.

Pojutrze podamy dalszych 100 nazwisk premjowanych Czytelników

Otyli żyją krócej..

Ich serca, obłożone watą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i odmawiają posłuszeństwa wcześniej.

Otyłość spowodowana jest złą przemianą materji oraz zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Degrosa" zawierają jod organiczny w postaci rośliny morskiej Yahanga, który wprowadzony do organizmu, pobudza gruczoł tarczowy do należytej pracy, powodując szybkie spalanie nadmiernego tłuszczu. Są one skutecznym środkiem przeciwko otyłości i nie wymagają specjalnej djety.

ZIOŁA ze znak. ochr. „DEGROSA"

Do nabycia w aptekach, drogerjach, składach aptecznych lub w wytwórni: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.



Listopad
5
NIEDZIELA
Elżbiety

Ze sportu

Terminarz zawodów piłkarskich w dniu 5 bm.

Liga

W Krakowie, Garbarnia— Czarni o godz. 11 na boisku Garbarni.

W Warszawie: Cracovia—Legja, s. p. Dr. Kreicarek.

We Lwowie: Pogoń—Ł.K.S: s. p. Rutkowski.

W Warszawie: WKS. Śmigły —Polonia zawody o wejście do Ligi.

Okręg krakowski:

Godz. 0.15 boisko Podgórza Nadwiślan-ZFG. s. p. Giergiel. G. 10.45 b. Podgórza Nadwiślan-Podgórze I. B. s. p. Filipkiewicz. G. 11 b. Wieliczanki, Gwiazda Sztern-Wieliczanka s. p. Schimscheiner. G. 11 b. Olszy, Prądniczanka-Siła s. p. Mgr. Kenigsberg. G. 11 b, Korony, Wawel-Korona. G. 11.30 b. Unji, Garbarnia I B. - Unja. G. 13.30 b. Wisły, Maraton-Błękitni s. p. Zapiór. G. 13.45 b. Bocheńskiego, Tarnovia - Bocheński s. p. Medwin. G. 14 b. Olszy, Wisła III.-Czarni II. s. p. Seidner A. G. 14 b. Azotanii, Hakoach - Azotania s. p. Kochanek. G. 14 b. Trzebini, Krowodrza Trzebinia. G. 14,15 b. Wisły, Legja - Wisła s. p. Mochyło.

Przyznanie walkowerów

Wobec niestawienia się do zawodów K. S. Nadwiślan II. z ŻRKS. Siła II. o nagrodę KZOPN zezerw. kl. B. W. G. i G. przyznał valkower 3:0 i 2 pkt. dla Siły. Również przyznano valkower 3:0 i 2 pkt. dla Wisły III. wobec niestawienia się K. S. Polonia II aa zawody o nagrodę KZOPN.

Czarni — Garbarnia

W piątek otrzymał K. S. Garbarnia wiadomość z Warszawy, że w niedzielę dnia 5 bm. o g. 11 na boisku Garbarni odbędą się zawody eliminacyjne o pozostanie w Lidze między K. S. Czarni ze Lwowa a miejscową Garbarnią. Ze względu na wysoką stawkę tych zawodów dających ostatecznie możność pozostania w Lidze, zawody te zapowiadają się sensacyjnie i ściągną niewątpliwie całą sportową publiczność.

Odwołanie

Zarząd K. Z. O. P. N. załatwił odmownie K. S. Trzebinia od uchwały W. G. i D. w sprawie odszkodowania dla K. S. Z. F. G. z braku podstaw do zmiany decyzji W. G. i D.

Turniej otwarcia

Krakowski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego urządza w dniu 11 i 12 bm. w Krakowie „Turniej Otwarcia" Opłata od gry poj. wynosi 50 gr. od zawodnika, od gry podwójnej 1 zł. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz WG. i D. p. Wohlfeiler Kraków, ul. Miodowa 29/2. Miejsce turnieju i program gry podamy po wylosowaniu w najbliższym dniu.

Dostał ataku epileptycznego

Wczoraj o godz. 9, wezwane zostało Pogotowie Ratunkowe na ul. Kazimierza Wielkiego do Jana Kamieńskiego, robotnika. który doznał silnego ataku epileptycznego. Wymienionego przewieziono do szpitala św. Łazarza

KRONIKA KRAKOWA

Malisz stracony, Maliszowa ułaskawiona

Wczoraj o godz. 10.30 zjawił się w celi Malisza prokurator Lewicki i ogłosił mu, że P. Prezydent Rzplitej co do niego z prawa łaski nie skorzystał. Malisz wiadomość tę przyjął spokojnie i prosił prokuratora, aby mu pozwolono pozostać przez godzinę na osobności ze żoną, na co prokurator się zgodził.

O godz. wpół do dwunastej wyprowadzono Malisza z celi więziennej na miejsce stracenia. Przed wyprowadzeniem prosił by nie zawiązywano mu oczu i by obrońca jego szedł tuż koło niego.

W momencie kiedy Malisz stanął u kresu swej doczesnej wędrówki, przystąpił do niego z ostatnią pociechą kapelan więzienny, poczem kat spełnił swój obowiązek w świetle lampy elektrycznej.

Po 20 minutach lekarz więzienny dr Ciećkiewicz, który asystował przy egzekucji, przystąpił do miejsca stracenia i stwierdził śmierć skazańca.

Z miejsca stracenia udali się obaj obrońcy do celi Maliszowej, gdzie nadszedł również prokurator, który zakomunikował Maliszowej, że P. Prezydent Rzplitej skorzystał co do niej z prawa łaski i karę śmierci zamienił jej na bezterminowe więzienie.

Krwawa bójka przy ul. Szerokiej w Krakowie

Wczoraj o godz. 11.50, wezwane zostało Pogotowie Ratunkowe na ul. Szeroką do Rudolfa Gołębiowskiego, lat 40, zam. przy ul. Tureckiej 44 i Stanisława Matysa, lat 32, zam. przy ul. Skawińskiej 18, którzy na tle osobistych porachunków pobili się nożami zadając sobie wzajemnie lekkie uszkodzenia. Gołębiowskiego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Fałszerze pieniędzy przed sądem

Sąd przysięgłych w Tarnowie rozpatrywał sprawę Franciszka Czochary z Szarwaska p. Dąbrowa, który puszczał w obieg fałszywe monety zdawkowe po 50 gr. 1 zł. i 5 zł. Policja wpadła przypadkowo na to w chwili, gdy spólniczka oskarżonego Antonina Pabjan usiłowała płacić fałszywym bilonem za towary jednej z drogerji tarnowskich. Rewizja przeprowadzona u fałszerzy ujawniła cały warsztat narzędzi służących do fabrykacji monet. Fr. Czochar został skazany za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy na 5 lat więzienia, a sprawę Antoniny Pabian przekazano sądowi okręgowemu.

Głodówka górników w Borysławiu trwa

Strajk górników w kopalni wosku ziemnego, należącej do wiedeńskiej Ski Akc. „Borysław" w Borysławiu trwa w dalszym ciągn. Na dziedzińcu kopalni gromadzą się rodziny strajkujących. Sympatje ogółu pracowników Zagłębia Naftowego są po stronie strajkujących. — Wśród kół pracowniczych Zagłębia podkreślają, iż centralna dyrekcja wiedeńska tej kopalni niemal rokrocznie w miesiącach zimowych zastanawia ruch w kopalni wosku, wskutek czego wiele rodzin pozostaje bez środków do życia.

Obecnie w kopalni znajduje się 54 górników, którzy od 24 godzin nie przyjęli pożywienia.

Nad zlikwidowaniem konfliktu pracują przedstawiciele władz miejscowych ze starostą Chmielewskim na czele.

Wiadomości z kraju

Samobójstwo po sprzeczce z ojcem

Do szpitala Panny Marji w Częstochowie przywieziono w stanie ciężkim 36-letniego Józefa Warszaka mieszkańca wsi Renginów, który poderżnął sobie brzytwą gardło.

Denat zgubił 250 zł., które były własnością jego ojca.

Poszkodowany czynił synowi zarzuty, że go zrujnował. Na tem tle syn popełnił samobójstwo.

Zastrzelił się rewolwerem własnego pomysłu

45-letni Tomasz Iwański mieszkaniec Częstochowy, zrobił własnej konstrukcji rewolwer, który przymocował do belki w szopie sznurkiem w ten sposób, iż po wejściu kogoś do szopy broń powinna była wypalić. Wczoraj Iwański, zapomniawszy o sznurku, nadepnął nań tak fatalnie, iż broń wypaliła, przyczem kula trafiła konstruktora w lewą skroń. Iwański, ciężko ranny, został przewieziony do szpitala.

Ofiara „maratonu tańca"

W Poznaniu w celu samobójczym przeciął sobie żyły 20-letni Kazimierz Stojczyk.

Był on uczestnikiem imprezy pod nazwą „Maraton tańca" Stojczyk nie wytrwał do końca i wobec przemęczenia zmuszony był zaniechać dalszego udziału w „maratonie" oraz zrezygnować z ubiegania się o wyznaczoną nagrodę. Wprowadziło go to w taką depresję psychiczną, że usiłował odebrać sobie życie.

Krwawa zbrodnia na cmentarzu

Wczoraj na cmentarzu w Gródku Jagiellońskim dokonano ohydnego zabójstwa na osobie 21-letniego Jana Szatarskiego, pochodzącego z Gródka. Szatarski przechadzał się po cmentarzu w towarzystwie dwóch pań z Gródka Jagiellońskiego W pewnym momencie wypadł z za jednego z grobów jakiś osobnik i ugodził go żelazną laską po głowie tak silnie, że nieszczęśliwy doznał pęknięcia czaszki i w kilka minut później zakończył życie. Zabójca po czynie zbiegł. Ponieważ zabójstwa dokonano w porze wieczornej, obie panie nie mogły podać szczegółów jego rysopisu. Dochodzenia w toku.

Za 3 główki kapusty — 3 miesiące więzienia

Zakrzewska zasiadła na ławie oskarżonych w Radzyminie za kradzież trzech główek kapusty. Na rozprawie sądowej Zakrzewska tłumaczyła się iż kapusty tej nie ukradła tylko sobie pożyczyła. Sąd jednak stanął na stanowisku, iż takie jednostronne pożyczki są niedopuszczalne i skazał Zakrzewską na trzy miesiące więzienia.

Zastrzelił kochanka żony poczem popełnił samobójstwo

W Żabiem (pow. Kosów) zastrzelony został Iwan Koniszczuk przez Dmytra Szwediuka, prywatnego nauczyciela. Zabójstwo dokonane zostało na tle niewierności małżeńskiej. Po zabiciu Koniszczuka, Szwediuk wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Śmiertelny wypadek wieśniaka

Na gościńcu między Żółkwią, a Saposzynem wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy, którego ofiarą padł krewny posła ukraińskiego, Kochana.

Właściciel dóbr Stanisław Zakrzewski, jadąc w kierunku Żółkwi, najechał na idącego środkiem szosy 55-letniego Mikołaja Kochana z Saposzyna, którego koła samochodu wlokły na przestrzeni 40 m.

Z pod kół wydobyto zmasakrowane zwłoki wieśniaka. Przeciwko Zakrzewskiemu wszczęto dochodzenia.

Komornik w opałach

Onegdaj we Lwowie w restauracji posilili się J. Wyszyński, komornik z Horodenki ze szwagrem Stanisławem Wnękiem. W pewnym momencie wpadło do restauracji dwóch osobników dotkliwie pobiło komornika.

Złośliwi twierdzą, że byli to mieszkańcy Horodenki którzy przyjechali za Waszyńskim do Lwowa i tutaj załatwili z nim stare porachunki.

ZE ŚWIATA.

Ślub 52 żebraków.

W Budapeszcie na przedmieściu, zamieszkałem przez żebraków, stanęły jednocześnie na ślubnym kobiercu 52 pary, jako skutek ostrej nagany księdza miejscowego. Burmistrz obdarował każdą parę paczką jadła. Po ceremonji w kościele i ratuszu odbyła się wspólna zabawa weselna, w której wzięło udział również sporo... dzieci nowożeńców.

Repertuar.

Teatr Miejski pop. „Mazepa" wiecz. „Igraszki muzyczne"

Kina.

Adria: „Córka pułku"
Appollo: „Kawalkada"
Atlantic: „Dziewczę z nad Wołgi"
Muzeum: „Czar jej oczu"
Promień: „Gehenna kobiety
Świt: „Pod Twoją obronę"
Słońce: „Grzeszna miłość"
Sztuka: „Toto"
Uciecha: „Pieśń nad pieśniami"
Wanda: „Uśmiech szczęścia"

RADJO

Niedziela dn. 5 listopada 1933 r.

Godz. 9 And. por. z Warsz., 9.55 Progr. na dz. bież. 10 Trans. nab. z katedry pozn., 11.45 Muz. relig., 12.15 Trans. z Warsz., 14 Pog. dla roln., 14.15 Trans. z Warsz., 14.25 Płyty, 15 „Gawędy podhalańskie", 15.20 Trans. z Warsz., 16.30 Płyty, 16.45 Trans. z Warsz. 19 Wiadom. bież., 19.05 Rozmaitości, komunikaty, 1 .15 Odczyt „Życie studenckie w dawnych wiekach", 19.30 Transm. z Warsz. 19.45 Program na dzień nast.. 19.50 Transm. z Warsz.

BAR MIESZCZAŃSKI
KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 14

Podaje codziennie gorące i zimne przekąski. Tanio, smacznie i zdrowo.

PIWO ŻYWIECKIE. PIWO ŻYWIECKIE.

Codziennie koncert muz. sal. od 7 do 11.

poleca **Franciszek Międzik**

Baczność Dozorcy Domowi.

W niedzielę 5 bm. o godz. 2.30 po południu, w lokalu Z. Z. Z. Rynek Główny 32 II p. (róg ul. Szewskiej) odbędzie się **Zebranie Dozorców Domowych.**

Ze względu na szereg ważnych spraw, jak wniesienie memorjału do Magistratu i t. p.... — Dozorcy domowi winni przybyć jaknajliczniej.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Boronia Stanisława, lat 17, bez zajęcia i Baranka Andrzeja lat 21, bez zajęcia, oboje zam. w Skale obok Ojcowa za kradzież 5-ciu kaczek i 3-ch indyków dokonaną w nocy z dnia 2 na 3 XI 1933, na szkodę Jadwigi Czyżowskiej zam. w Skale. Skradziony drób od zatrzymanych w czasie sprzedaży od nich odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Dworaka Stanisława, lat 48, bez zajęcia, zam. w Swoszowicach, za kradzież 1 pary trzewików wart. 13 zł. w czasie kupna w sklepie Szperlinga Friedmana, przy ul. Starowiślnej 66. Skradzione trzewiki od Dworaka odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Kradzieże

Wójcik Piotr zam. w Zelkowie pow. Kraków, zgłosił do policji że skradł mu nieznany sprawca z podwórza domu przy ul. Szczepańskiej L. 1 rower wart. 100 zł.

Rój Jakób zam. w Beśniu pow. Myślenice, zgłosił, że skradł mu nieznany sprawca w Rynku Gł. z wozu w czasie jego nieobecności przy wozie, dwa kosze jaj wart. 40 zł.

Skarga Bolesław zam. w Krakowie przy ul. Lubicz L. 3, zgłosił, że skradł mu nieznany sprawca z niezamkniętego mieszkania portmonetkę z kwotą 122 zł.

Szydło Zofja, służąca, zam. przy ul. Stradom 17, zgłosiła, że skradł jej nieznany sprawca w niewiadomy sposób z niezamkniętego kosza z mieszkania kwotę zł. 40.

Maniecka Stefania, zam. przy ul. Lwowskiej 38, zgłosiła, że jej macocha Eleonora Maniecka skradła jej z niezamkniętego kuferka bieliznę wart. około 50 zł. Skradzioną bieliznę od Manieckiej odebrano i zwrócono poszkodowanej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku